Wrzesień. Nr. 9. 1871.

PRZEWODNIK GOSPODARSKI

Dodatek do „Rolnika“

Przechowywanie kartofli nasiennych.

Wiemy jak bardzo jest ważnem aby każde nasienie nim do ziemi dać je przyjdzie, przechować w stanie zdrowym, to jest w w takim, w którym najsilniej kiełek rozwinąć, a zatem najzdrowszą i najwięcej plonu obiecującą roślinę wydać może. Ziarnem, które jest suche, przytem mrozu się nie boi, rzecz jest łatwa. Byle w suchem miejscu przechowane, siłę kiełkowania i przez lata zachowuje. Najtrudniej jest dobrze przechować ziemniaki, które w $^{3}/_{4}$ częściach z wody złożone, zepsuciu, zmarznięciu i spażeniu się łatwo ulegają. A jednakże nadzwyczajnie ważnem jest dla przyszłego plonu, aby kartofle na nasienie przeznaczone przechowywały się aż do chwili wysadu, nietylko całkiem zdrowo, ale jeszcze aby przechowały w sobie całą siłę do wydania jędrnych i zdrowych wypustów. Otóż siła ta osłabia się znacznie przez zwykłe u nas wyrastanie kartofel nasiennych w kopcach przed wysadzaniem. W każdym bowiem kartoflu kilka jest oczek najsilniejszych i najżywotniejszych, które też jako takie najprędzej i najsilniej kiełki wypuszczają. Gdy kły te przedwcześnie wyrosłe przy dobywaniu kartofel z kopca i przy wysadzaniu takowych obłamiemy, niszczymy tem samem te wypędy, które jako najżywotniejsze, byłyby wydały rosline najwcześniejszą a tem samem najobfitszy plon rokującą. Kartofel po zniszczeniu tych najpierwszych swoich wypustów musi albo z tych samych oczek wypuszczać kiełki nowe, nie mające jednakże już tej samej co poprzednie siły, lub też pobudzić do kiełkowania oczka inne, mniej siły i żywotności mające. W każdym razie powstałe z tego powtórnego kiełkowania rośliny nie będą ani tak wczesne ani tak silne, jakby niemi były te, coby z pierwszych oczek bezpośrednio wyrosły były. Z tych to przeto powodów tak bardzo jest ważnem, aby wynaleźć sposób łatwy przechowania kartofel do wiosny tak, aby ile możności nie dopuścić zrośnięcia przed wysadzeniem. Chcemy przeto udzielić tu łaskawym czytelnikom sposobu, któregośmy w tym roku ze skutkiem używali, a może dalsze próby stwierdzą użyteczność takowego.

W jesieni przy kopaniu kartofel zsypuje się osobno kopce nasienne i takowe wcale ziemią nie przekrywając, pokrywa się tylko grubą słomą, którą się w dnie suche i słoneczne odgartuje, aby kartofla ile być może jak najlepiej przeschła. Po tygodniu dobrze jest, jeśli robotników dostać można, kopce poprzebierać, pozostawiając na nasienie same tylko kartofle zdrowe i kształtne.

Za małe jak też i za wielkie mniej na nasienie są zdatne, najlepsze są średnie, dobrze ukształcone i zdrowo wyglądające kartofle. Tym sposobem osiągamy cel podwójny, dobieramy sobie nasienie zdrowe, a oddalamy od kopca nasiennego wszystkie te kartofle, które jakikolwiek zaród niezdrowia w sobie mając, mogłyby wśród zimy stać się zarodem zgnilizny; z drugiej zaś strony przez przebieranie przewietrzamy i przesuszamy jeszcze lepiej kartofle, pozbawiając je ile być może nadmiaru wilgoci, co do dobrego ich przechowania niezbędnym jest warunkiem. Jeśliby jednak z powodu zwykłego u nas braku robotnika podczas kopania kartofli przebieranie to uskutecznionem być nie mogło, w takim razie owo wyż wspomniane odsuwanie słomy na dzień, a jeszcze do tego rozsuwanie kopca w dnie ciepłe słoneczne, dopełni także celu chociaż mniej skutecznie. Rozumie się, że po deszczach słomę przemokniętą, świeżą zastąpić należy. Po dziesięciu dniach lub dwóch tygodniach, stosownie do pory, można już kartofle jak zwykle słomą nakryć i lekko ziemią przyrzucić, grzbiet zostawiwszy wolny. To pokrywanie ziemią trzeba coraz bardziej wzmacniać w miarę nastających mocniejszych przymrozków, przyczem i grzbiet także ostatecznie ziemią przykryć należy, tak ażeby przed nadejściem silnych mrozów kopce przykryte były zewsząd ubitą warstwą ziemi na łokieć grubości. Przykrycie kopca do tej grubości nawet i na grzbiecie jest koniecznym warunkiem do osiągnięcia pomyślnego skutku. Tak przykryty kopiec pozostawić trzeba póki pod silnemi mrozami ziemia na nim przynajmniej na pół łokcia nie zamarznie. Wtedy obkłada się kopiec jak najgrubiej naprzód już przygotowaną mierzwą, gnojem mierzwiastym, liśćmi albo szczeciną lasową. Na wiosnę pozostawia się te kopce nietknięte, nie ruszając ich broń Boże i tylko próbując od czasu do czasu laską, czy ziemia pod mierzwą nie rozmarzła. Gdy się to stanie i laska z łatwością w ziemię wnikać będzie, wówczas trzeba jak najszybciej mierzwę odgarnąć, kopiec rozrzucić i kartofle na toku w stodole jak najcieniej rozścielić, wówczas będzie to już można uczynić bez obawy zmarznięcia kartofel, będzie to bowiem w drugiej połowie marca, gdyż mocno zmarznięta ziemia na kopcu, pod grubą warstwą pokrywającej ją mierzwy, przechowa zamroź o wiele dłużej a tym sposobem nie dopuści do kartofel wiosennego ciepła, które to właśnie wnikając do kopców inaczej urządzonych, pobudza kartofle do kiełkowania. Gdy zaś już dzielność wiosennego słońca odmrozi i tę grubo mierzwą pokrytą ziemię, wtedy zwykle jest już tak ciepło, że można bezpiecznie kartofle w stodole rozścielić bez obawy mrozu. Tak zaś cienko rozścielone kartofle zawiędną trochę tylko, nie zagrzewając się wcale i kiełków aż do chwili wysadzenia nie puszczają. A właśnie to owiędnięcie potęguje siłę kiełkowania i wpływa na pomnożenie plonu *). Całe zatem zadanie w tej metodzie polega na tem, aby kartofle przed przykryciem je ziemią jak najlepiej wysuszyć, powtóre, aby je jak najgrubszą warstwą za-

---

*) Patrz Rolnik str. 249.

marzniętej ziemi hermetycznie zamknąć i od zetknięcia z zewnętrznem powietrzem oddzielić a po trzecie, aby grubą warstwą mierzwy, liścia i tym podobnych złych przewodników ciepła zamrożenie to, to jest szczelne zamknięcie jak najdłużej utrzymać, przynajmniej do tej chwili, aż ocieplona temperatura pozwoli inaczej kartofle przechować. Dla tego to w kopcach tych nie należy zakładać luftów lub kominów, bo takowe właśnie uniemożliwiają owe hermetyczne zamknięcie, otwierając zewnętrznemu powietrzu przystęp do kopca. Polecamy ten sposób do wypróbowania gospodarzom w nadziei, że ich nie zawiedzie. *A. G.*

Rozmaitości.

O stokłosie. Niektórzy rolnicy byli tego mniemania, że w nieprzyjaźnej porze roku, żyto przeradza się w stokłosę. Pochodziło to ztąd, że stokłosa pojawia się na gruncie nawet wtedy, kiedy przedtem nigdy jej na nim nie bywało, i kiedy zasiewu dopełniano jak najczyściejszem ziarnem. Profesor Möller zająwszy się jednak sprawdzeniem tej rzeczy, przekonał dostatecznie o niewłaściwości takiego rozumowania, dowodząc zarazem wielkiej siły kiełkowania stokłosy następującym sposobem: Najpierw pewną część ziarnek stokłosy spasł koniem, poczem wydobył niestrawione z odchodów pozostałości, i te powtórnie spasł wołem. Z odchodów tego ostatniego, znów nieprzetrawione ziarnka powyjmował i skarmił je wieprzem, a nakoniec kogutem. Z próby tej okazało się, że niektóre ziarnka, pomimo, że przeszły przez cztery żołądki, jeszcze posiadały siłę kiełkowania, gdyż zasiane, zeszły. — Pokazuje się zatem, że stokłosa dostaje się na grunt z gnojem, i że wtedy tylko nie pojawia się w zbożu, jeżeli takowe silnie się rozkrzewiło; w przeciwnym zaś razie, prędko się rozrasta, zkąd też i mylne powstało twierdzenie.

Sposób nadania powrozom, linom, sieciom i t. p. wielkiej mocy i wytrwałości na wilgoć. — Kora dębowa używana przez garbarzy do wyprawiania skór, służy jedynie do tego celu, a to w następujący sposób: Wiadomo, że nic rychlej nad zwierzęce skóry nie podlega zepsuciu; garbowanie onych atoli nadaje im trwałości i mocy. Zastósowanie więc tego sposobu do wyrobów roślinnych, tenże sam skutek sprowadzić musi. — Zanurzone przeto wyroby lniane lub konopne w rozczynie z kory dębowej, nabywają nadzwyczajnej mocy i wytrwałości na wilgoć i wszelkie zmiany powietrza. Płótno, sieci i t. p. dosyć jest przez 8 do 10 dni wymoczyć w zwyczajnym garbnikowym rozczynie; kolor brunatny, którego tam nabiorą, ubezpieczy je od szkodliwych wpływów powietrza, a skoro ten niknąć, a wyroby wybielać się poczną, wtedy należy je na nowo w tym rozczynie zanurzyć. — Wyroby na działanie wody częściej wystawione, jako to: liny i sieci rybackie, nabiorą jeszcze większej wytrwałości następującym sposobem: Dwa funty karuku (kleju rybiego) rozpuszcza się w

ośmiu garncach wody; w tej mieszaninie moczą się liny lub siecie, które często przewracać trzeba; a gdy dostatecznie zostaną klejem zasycone, wtedy przekłada się takowe w naczynie, rozczynem kory dębowej napełnione. Garbnik złączy się z klejem, i na długi czas zabezpieczy te przedmioty od zepsucia.

Napawanie skóry tłustością i powiększanie jej trwałości. — Przy napawaniu skóry tłustością, jeszcze bardzo błędne tu i owdzie zachowują postępowanie; mniemają bowiem, iż skóra powinna być zupełnie suchą, izby tłustość w siebie wciągnąć mogła, i przez to trwalszą i gęstszą się zrobiła. Ale właśnie przeciwnie się dzieje, jakkolwiek się to na pierwszy rzut oka niepojętem być zdaje, iżby skóra wilgotna łatwiej nasiąkała olejem lub tłustością, niżeli sucha. Tymczasem ta pozorna sprzeczność łatwo da się objaśnić. Skóra sucha jest ściągniętą; pory jej są zamknięte, a zatem tłustość powoli połykają. Przeciwnie, wilgotna skóra jest rozszerzoną, giętką, i ma pory otwarte. Jeżeli ją nasmarujemy olejem lub tłustością, wtedy ta z łatwością wciska się w pory otwarte i wypełnia nawet najdrobniejsze, skoro je opuści woda, której ulotnienie się, otwartości porów olejem napojonych dopomaga. — O takim wpływie tłustości na mokrą skórę łatwo się można przekonać. Postawiwszy kawałek skóry lub przemokłe obuwie przy ciepłym piecu, skóra ta wysecha powoli i staje się zupełnie twardą i łupką. Nasmarowawszy ją zaś olejem lub tłustością, zatrzyma giętkość swoją wtenczas nawet, kiedy wyschnie zupełnie, i w niczem nie będzie uszkodzoną. Posmarowana więc tłustością skóra może być w największem cieple osuszoną. — Napawając skórę suchą ogrzaną tłustością, mocno przez to cierpi i jej wytrwałość, gdyż gorącość ściąga włókna skórne, a olej łatwo przyjmuje taki stopień ciepła, który je nadwerężą. — Napawanie podeszw, tylko wtenczas miejsce mieć może, kiedy szewc mięsną stronę na zewnątrz obróci. Takie obrócenie podeszwy przynosi inny jeszcze pożytek; strona mięsna ma jeszcze większe pory, i jest mniej twardą niżeli strona od sierci. Jeżeli więc sierciową obrócimy na zewnątrz, tedy się podeszwa zaraz zniszczy, jak tylko się twarda tej strony powierzchnia wydepcze; gdyż miękusz wewnętrzny nie czyni już żadnego oporu; dla ścisłości, także i twardości porów, sierciowa strona nie nasiąka tłustością. Kiedy zaś stronę miękką na zewnątrz damy, natenczas podeszwa połyka znaczną ilość wosku, łoju i t. p. tłustości, staje się przez to giętką i trwałą, a kiedy się nawet ta miękka, przez sztukę stężona strona wychodzi, zostanie się twarda część strony sierciowej, do chodzenia zdatną podeszwę tworząca. Najtwardsze podeszwy tego rodzaju daje skóra z szyi zwierzęcej, kiedy te stroną mięsną na zewnątrz są obrócone, i dobrze woskiem albo tłustościa są napojone. Jedną tylko mają wadę, iż dla gładkości, której nabywają chodząc po trawie, łatwo się ślizgają. Nakoniec tłustością napojone podeszwy nietylko miększe są do chodzenia, ale i chłodniejsze, co wprawdzie tylko w lecie daje im pierwszeństwo.

Nakład redakcji. — Druk K. Pillera.